

Medialna burza wokół Naddniestrza

Kamil Całus, Jan Strzelecki

Media w Rosji i w Naddniestrzu budują poczucie zagrożenia wybuchem wojny przeciwko separatystycznej republice ze strony Ukrainy i Mołdawii. Świadczyć ma o tym wypowiedzenie 21 maja przez Radę Najwyższą Ukrainy umowy z Rosją o tranzycie wojsk rosyjskich do Naddniestrza oraz ograniczenie przez Mołdawię dostępu do republiki rosyjskich wojskowych (dokąd wpuszczani są jedynie żołnierze sił pokojowych). Media naddniestrzańskie przytaczają deklarację prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki, złożoną 17 marca podczas spotkania z prezydentem Rumunii Klausem Iohannisem o woli „pomocy w rozmrożeniu konfliktu”, co traktują jako groźbę. Dowodem przygotowań Ukrainy do konfliktu ma być również nominacja na gubernatora obwodu odeskiego Micheila Saakaszwilego, obarczanego przez Rosję odpowiedzialnością za wywołanie wojny gruzińsko-rosyjskiej (2008), a także rzekomy wzrost liczebności wojsk ukraińskich w pobliżu granicy z Naddniestrzem. Jednocześnie lansowany jest pogląd, że za pogarszającą się sytuację gospodarczą separatystycznego regionu odpowiadają Mołdawia i Ukraina, które wprowadzają blokadę gospodarczą. Retoryce wojennej w mediach nie towarzyszyły ostre w tonie wypowiedzi przedstawicieli Kremla. Wicepremier Rosji Dmitrij Rogozin zapewnił jedynie zwyczajowo, że Rosja będzie wspierać Naddniestrze i „dbać o bezpieczeństwo regionu”.

Komentarz

- Zarówno rosyjskie, jak i naddniestrzańskie media nadinterpretowują posunięcia Kijowa i Kiszyniowa, które w rzeczywistości nie stanowią przygotowań do działań wojennych. Z punktu widzenia Ukrainy zmagającej się z konfliktem w Donbasie zaognienie sytuacji na południowo-zachodniej granicy byłoby niekorzystne. Decyzja Kijowa zakazująca tranzytu rosyjskich wojsk, która sankcjonuje stan utrzymujący się co najmniej od początku ub.r., wynikała z obawy przed wykorzystaniem przejazdu rosyjskich wojsk do rozszerzenia konfliktu poza Donbas. Mołdawia ze względu na słabość armii oraz brak interesu politycznego również nie jest zdolna do podejmowania ofensywnych działań. Kryzys ekonomiczny w Naddniestrzu jest natomiast głównie spowodowany przez błędy w polityce gospodarczej władz regionu, ograniczenie popytu na ukraińskim rynku i spadek kursu rubla rosyjskiego, a nie agresywną politykę sąsiadów.
- Intensywna kampania medialna doprowadziła w Naddniestrzu do wzrostu poczucia zagrożenia wybuchem konfliktu. W społeczeństwie powszechne jest przekonanie, że działania Mołdawii i Ukrainy mogą być przygotowaniem do rozpoczęcia działań

wojennych. Poczucie zagrożenia jest korzystne dla władz naddniestrzańskich, które w ten sposób odwracają uwagę mieszkańców od złej sytuacji gospodarczej.

- Ofensywa medialna stanowi element rosyjskiej gry mającej obarczyć Ukrainę winą za wzrost napięcia w regionie. Celem jest przekonanie państw Zachodu, że władze ukraińskie są stroną agresywną, co ma służyć wywarceniu nacisku na Kijów, aby ten uwzględnił rosyjskie postulaty szerokiej autonomii Donbasu i reformy konstytucyjnej Ukrainy. Sytuacja niepewności zmusza Kijów do utrzymywania obecności wojskowej na granicy z Naddniestrzem, a więc związania sił, które mogłyby być wykorzystane do działań w Donbasie. Niewykluczone, że dla uwiarygodnienia zagrożenia w najbliższych tygodniach będzie dochodziło do prowokacji z udziałem sił naddniestrzańskich, mniej prawdopodobne wydaje się poważne zaognienie konfliktu i zaangażowanie wojsk rosyjskich – stacjonujący w Naddniestrzu kontyngent jest zbyt słaby, żeby podejmować działania zaczepne.